

# Piotr Kowolik

---

## Prymas Kardynał August Hlond we wspomnieniach siostry Marii Heleny z Warszawy (S.M.) i Teresy Żebrowskiej (TK) z Mysłowic

---

Nauczyciel i Szkoła 1 (51), 253-256

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr KOWOLIK<sup>1</sup>

Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Kardynała Augusta Hlonda  
w Mysłowicach

---

## Prymas Kardynał August Hlond<sup>2</sup> we wspomnie- niach siostry Marii Heleny z Warszawy (S.M.) i Teresy Żebrowskiej (TK) z Mysłowic

**P.K.: Nim będziecie Panie mogły podzielić się z naszymi czytelnikami swoimi wspomnieniami o patronie Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Mysłowicach zarysujemy krótko jego biogram.**

August Hlond urodził się 5 lipca 1881 w Brzęczkowicach koło Mysłowic w wielodzietnej rodzinie dróżnika kolejowego. W 1893 roku razem z bratem został wysłany przez rodziców do szkoły salezjańskiej w Turynie. Po ukończeniu gimnazjum w 1896 roku wstąpił tam do zgromadzenia księży salezjanów, w 1897 roku złożył śluby zakonne. Przełożeni szybko docenili nieprzeciętne zdolności młodego Augusta, kierując go na studia z zakresu filozofii i teologii na Uniwersytecie Gregoriańskim. Zakończył je doktoratem w 1900 roku. Po powrocie do kraju przez 9 lat pełnił kolejno obowiązki wychowawcy, nauczyciela i dyrektora w placówkach salezjańskich. W 1905 roku przyjął święcenia kapłańskie.

W 1909 roku został przeniesiony do Wiednia, gdzie przez ponad 10 lat pełnił funkcję prowincjała nowo utworzonej salezjańskiej prowincji niemiecko-austriacko-węgierskiej. W 1922 roku papież Pius XI powierzył mu urząd administratora apostolskiego Górnego Śląska, a w 1926 roku mianował pierwszym biskupem nowo erygowanej diecezji katowickiej. Już w czerwcu 1926 roku został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim oraz prymasem Polski, a w 1927 roku kardynałem.

Okres II wojny światowej spędził w Watykanie, później we Francji, cały czas działając na rzecz sprawy polskiej. Po zakończeniu wojny powrócił do kraju, pozostając prymasem i obejmując nowo utworzoną metropolię warszawsko-gnieźnieńską.

---

<sup>1</sup> P. Kowolik, *Obraz życia i pracy Kardynała Augusta Hlonda Józefa Hlonda (1881-1948)*, „Nauczyciel i Szkoła” 2005, nr 3-4 (28-29), s. 241-245 oraz [www.pomoceszkolne.edu.pl](http://www.pomoceszkolne.edu.pl); [www.meridian.com.pl](http://www.meridian.com.pl).

<sup>2</sup> 19 listopada 2001 roku Senat Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Mysłowicach podjął uchwałę o nadaniu uczelni imienia Kardynała Augusta Hlonda. Powyższa uchwała została zaakceptowana przez Założyciela Uczelni. Również władze kościelne wyraziły zgodę na powyższą propozycję.

Zmarł 22 października 1948 roku w Warszawie.

**P.K.: Kardynał Hlond był kimś wielkim dla polskiego Kościoła i kimś zwyczajnym dla Waszej rodziny. Jak dziś, z perspektywy dziesiątek lat siostra Go widzi?**

S.M.: Mój stryj, kardynał August Hlond, Prymas Polski, salezjanin (1881-1948) był starszym bratem mojego ojca, dra med. Jana Pawła Hlonda (1888-1948). Obaj bracia bardzo się kochali. Ojciec mój pozostawał ze stryjem Augustem w stałym, bliskim kontakcie. Gdy tylko otrzymywał od niego – przy pomocy krótkofalówki – wiadomość o jakimś zaburzeniu zdrowotnym, zaraz z Katowic jechał do Poznania, aby mu udzielić lekarskiej pomocy.

**P.K.: Jakie pokrewieństwo łączyło Was z Prymasem?**

S.M.: Stryj August, którego najlepiej pamiętam, mieszkał – jako Prymas Polski – w Poznaniu.

Mój ojciec, wraz z żoną Janiną z Fliegerów Hlondową (1899-1945) mieszkali w okresie międzywojennym w Katowicach przy ul. Piłsudskiego 6 m. 4 (później nazywaną ulicą Warszawską). Mieli 3 córki: najstarszą Janinę Zofię (1921-1989), drugą Helenę Marię (to ja – ur. 1922) oraz najmłodszą Marię Bożenę (1924-1944).

Stryj August, jeszcze jako pierwszy biskup Górnego Śląska, po swoich studiach we Włoszech zamieszkał w Katowicach i gdy przyszła na świat najmłodsza siostrzenica, Bożena, ochrzcił ją w domu rodzinnym.

**P.K.: Czy pamięta siostra jakieś wydarzenie z wczesnego dzieciństwa?**

S.M.: Gdy miał nas w katowickim domu odwiedzić, mama wystroiła wszystkie córki i czekaliśmy wszyscy w domu na tę wizytę. Krótko przed przybyciem stryja najmłodsza nasza siostra, Bożena, zaczęła sygnalizować swoją potrzebę naturalną. Niania, trzymająca ją na ręku, wyniosła zaraz dziecko w ustronne miejsce. Więc gdy stryj August się zjawił, czekałyśmy na to przywitanie tylko we dwie, starsze córki z rodzicami. Stryj przywitał się ze wszystkimi i zapytał: „No a gdzie jest Bożenka?”. Zanim mama cokolwiek zdołała wyjaśnić, wysunęłam się ja naprzód i oświadczyłam: „Siedzi na tlonie” (tronie). Zdarzenie to z mojego czwartego roku życia rodzice nieraz później wspominali. Tego samego dnia, wśród rodzinnych rozmów, mama zapytała mnie: „Kogo najbardziej kochasz Halusiu?”. Zazwyczaj na takie pytanie odpowiadałam bez wahania: „Mamusię”. Tym razem jednak zwróciłam się do stryja Augusta i powiedziałam: „Biśtupa!”. Stryj się uśmiechnął, wziął mnie na kolana i zapytał: „A dla czego mnie kochasz Halusiu?”. Ujęłam ręką jego biskupi krucyfiks i powiedziałam: „Bo ty maś taki duzi kszysz!”. Być może tego dnia zawiązała się między nami specjalna rodzinna sympatia. I owo wydarzenie moja mama nieraz w późniejszych latach przypominała.

**P.K.: Na pewno siostra pamięta różne podróże Ks. Prymasa i związane z tym wizyty w Waszym domu w Katowicach?**

S.M.: Stryj August niejednokrotnie był delegowany przez ówczesnego Ojca Świętego Piusa II – jako wysłannik – do innych krajów, między innymi do Argentyny, gdzie wówczas jako misjonarz pracował najstarszy brat z rodziny Hlondów – Ignacy Hlond (+ 1928 w Mysłowicach), także salezjanin. Stryj jeź-

dził wówczas pociągami, a w miarę potrzeby także statkami morskimi, gdyż komunikacji samolotowej jeszcze nie było. Na te wyjazdy zagraniczne wyruszał stryj August zazwyczaj z Katowic, gdzie władze państwowe stawiały do jego dyspozycji – wraz z jego pomocnikami, to znaczy sekretarzem, ks. dr. Antonim Baraniakiem (późniejszym arcybiskupem) i kapelanem ks. dr. Bolesławem Filipiakiem (późniejszym kierownikiem Roty Rzymskiej) – specjalny wagon, przystosowany dla nich do tych podróży i dołączany do kursujących normalnie pociągów. I wówczas, gdy stryj August przyjeżdżał z Poznania do Katowic innym pociągiem, zawsze zatrzymywał się w naszym mieszkaniu przy ul. Piłsudskiego 6. Przez kilka godzin gościliśmy stryja i jego współpracowników, po czym piechotą odprowadzaliśmy naszych gości do pociągu, odjeżdżającego wówczas z dworca przy ulicy Dworcowej.

**P.K.: Proszę powiedzieć coś więcej o tych spotkaniach.**

S.M.: W czasie owych odwiedzin zwykle spożywaliśmy w domu jakiś posiłek, na który przybywał czasem też jeszcze jeden stryj, ks. dr. Antoni Hlond, też salezjanin, kompozytor. W jadalni znajdował się fortepian, do którego zazwyczaj przy takich okazjach zasiadali obaj bracia – stryj August i stryj Antoni – obaj doskonale grający – i improwizowali jakieś nowe melodie. To były bardzo miłe rodzinne chwile przy muzyce. Dla mnie zaś osobiście – chwile pełne napięcia. Wcześniej już rozpoczęłam normalną naukę gry na fortepianie i stryj August, po koncercie obu braci, zawsze zapowiadał: „A teraz zagra nam coś Halusia!” Bałam się tych wystąpień, ale nie sposób było odmówić. Więc z drzeniem serca zasiadałam do fortepianu i odgrywałam coś, czego się w ostatnim czasie nauczyłam. Wiedziałam, że obaj bracia stryjowie doskonale się na muzyce znali. Oczywiście obaj mnie chwalili, ale były to dla mnie zawsze bardzo trudne chwile. Ostatni taki koncert odbył się w święta Wielkanocne w Poznaniu w roku 1939, kiedy to wraz z rodzicami odwiedzałam stryja Augusta. Grałam wówczas poloneza A-dur Chopina. Ponieważ zarówno stryj August, jak i stryj Antoni, byli kompozytorami, stryj Antoni przybrał pseudonim „Chlondowski” i pod tym nazwiskiem zamieszczone są jego utwory w śpiewnikach.

**P.K.: Los nie był łaskawy dla Ks. Prymasa. Zakończona II wojna światowa przyniosła kolejne doświadczenia ale i radości w gronie najbliższych. Co siostra pamięta z tamtych lat?**

S. M.: Po II wojnie światowej, którą stryj August spędzał w Rzymie, a potem w Lourdes i Pirenejach, po powrocie do Ojczyzny osiadł w roku 1945 w Warszawie, w siedzibie udostępnionej mu przez Księża Jezuitów. Kuria biskupia zniszczona przez Niemców nie była jeszcze odbudowana. Wówczas przysłał mi zaproszenie, abym go odwiedziła w stolicy, gdyż choruje. Dokuczały mu w nogach odłamki bomb, które go zraniły w Polsce jeszcze w czasie kampanii wrześniowej w roku 1939 koło Siedlec i z którymi „chodził” przez cały czas wojny. Gdy z trudem, wynikającym z kłopotów w komunikacji kolejowej, dotarłam z Krakowa – gdzie studiowałam – do Warszawy, nie przypuszczałam, abym się z chorym stryjem mogła zobaczyć osobiście. Jednak wielka była moja radość, gdy Stryj August, leżący w łóżku, kazał mnie do siebie przyprowadzić. Wcześniej już powiadomił nas – rodzinę, że nasz ojciec Jan (jego brat) do do-

mu nie powróci i nie mamy co na niego oczekiwać. Ojciec mój, jako lekarz i major rezerwy, był w ostatnich dniach przed wybuchem II wojny światowej, w sierpniu 1939 roku, zaciągnięty do wojska polskiego i w pierwszych dniach wojny ewakuował specjalnym pociągiem do Lwowa rannych na Śląsku polskich żołnierzy.

W czasie tego powojennego spotkania stryj August zapytał mnie, jak sobie radzę życiowo na studiach. Odpowiedziałam, że daję płatne korepetycje słabym w nauce gimnazjalistom, ale na żadne stypendium nie mogę – z powodu nazwiska – liczyć. Wówczas chory stryj August obiecał mi pewną pomoc finansową i powiedział: „Pomagałem innym, mogę pomóc i tobie!” I aż do śmierci, przez trzy lata, przekazywał mi okazynie przez kapłanów, skromną pomoc finansową (10 dolarów na rok).

**P.K.: Czy więź rodzinna z Prymasem miała jakiś wpływ na siostry życie?**

S. M. Z moich korepetycji byłam w stanie się skromnie utrzymać i w przepisowym czasie ukończyć moje studia (psychologię, pedagogikę i germanistykę).

Trudności życiowe miałam na studiach i po ich ukończeniu, kiedy to z powodu mego nazwiska nie chciano mnie nigdzie zatrudnić i żądano, abym to nazwisko zmieniła na jakieś inne. Nigdy jednak tego nie uczyniłam.

**P.K.: Więź i pamięć o wielkim stryju chyba wciąż są w waszych sercach?**

Często przychodziłam na grób stryja Augusta w Katedrze św. Jana w Warszawie, prosząc go o pomoc i wsparcie.

**P.K.: Pamięta siostra pogrzeb Ks. Prymasa Hlonda?**

S.M.: Brałam też udział w pogrzebie stryja Augusta w stolicy, podczas którego zmarły stryj niesiony był w trumnie na ramionach studentów i innych mężczyzn ze szpitala na Mokotowie w Warszawie, aż w ruiny rozwalonej przez Niemców Katedry św. Jana na Starym Mieście. Trumna ze zwłokami umieszczona została wówczas w kawałku ruin – bez dachu – w resztkach lewej nawy. Później przeniesiono ją do podziemia, aż w końcu, po odbudowie katedry, wyniesiono ją do kaplicy św. Jana i umieszczono w lewej nawie.

**P.K.: Dziękuję siostrze za podzielenie się z czytelnikami swoimi wspomnieniami o Wielkim Synu Ziemi Myśłowickiej, Prymasie Kardynale Auśście Hlondzie.**

**P.K.: Szanowna Pani – zwracam się do Pani Marii Żebrowskiej, po matce Marii Treścińskiej z domu Hlond – proszę opowiedzieć naszym czytelnikom, jak wspomina Pani Ks. Prymasa.**

T.Ż.: Prymas bardzo często przebywał w Myśłowicach, lecz w charakterze zakonnika. Mojego wuja, ks. Prymasa, wspominam bardzo dobrze. Był On człowiekiem bardzo dobrym i przyjaźnie nastawionym do człowieka. O śmierci wuja Augusta dowiedzieliśmy się z radia „Wolna Europa”, a następnie wiadomość potwierdził Wuj Antoni. Władze Państwowe, ani gazety na Śląsku nie przekazały żadnej informacji.

W uroczystości pogrzebowej wzięliśmy udział całą rodziną, były wszystkie moje ciocie. Myśmy miały bezpłatne bilety kolejowe. Pojechalśmy dzień przed pogrzebem na zaproszenie Sióstr Urszulanek. Mogliśmy wziąć udział w modlitwach przy otwartej trumnie.

**P.K.: Dziękuję Paniom za rozmowę.**